

Wiersze rodem z Ciszy

Prostota, a zarazem głębia refleksji nad doświadczeniem świata i jego metafizycznego podłoża – to kluczowe elementy poezji przedstawione przez **Dorotę Szumilas** w debiutanckim tomiku – „Z lekkim uśmiechem / Mit einem leichten Lächeln”. Zbiór ten wydano w bilingwie polsko-niemieckiej, zamieszczając w nim udane przekłady wierszy autorki dokonane przez Ellę Lutz.

Poetkę najbardziej inspiruje totalność i uniwersalność świata, której do końca, poza dyskursem wiersza, nie jest w stanie ani uchwyścić, ani zrozumieć. Najbardziej zatem odpowiada jej doświadczanie totalnej ciszy, stającej się dla niej chyba najlepszą formą obcowania z jego „wszechbytem”. Lubi w niej pozostawać, wchodzić w nią, uciekając od jazgotu codzienności. Życie samo w sobie pociąga ją, budzi w niej porwy serca, rozwija wachlarze przyjaznych uczuć – szczególnie w pierwotnej formie miłości i wiary – dopełniające jej rozumne poszukiwania podstawy własnego istnienia w tym kosmicznym uniwersum. W utworze pt. „Wychodzę z ciszy” czytamy: „Wychodzę z ciszy / by tyle razy do niej wrócić / posłuchać jej głosu przy wtórze echa / zatrzymać się... / i zapytać siebie / czy muszę ją opuszczać.

Widać tu pewien pierwotny plan rozumienia świata zbliżony do ontologii Martina Heideggera, zapewne znany autorce, który jednak nieustannie chce przekroczyć, by w jego doświadczaniu przewyciężyć ową różnicę ontologiczną między „bytami tworzącymi nasz świat i ich byciem”. W owym byciu nadającym im ów fundamentalny i jednoczący sens świata, widzi byt boży, a więc poszukuje doświadczenia i jego dobrotliwej opatrności, która sprzyja „logice miłości” utrzymującej świat w jego wspaniałej różnorodności, ale i dynamicznej harmonii. Świat bowiem dla Szumilas – to przede wszystkim gamy kolorów, zapachów, głosów natury, tłumy ludzi, które domagają się głębokiego podłoża dla swego bytowania spajającego je w symfonię istnienia, wspaniale np. przedstawioną w muzyce Fryderyka Chopina, daną poetce w aktach głębokiej kontemplacji i modlitwy. W wierszu „Modlitwa „pokręconej duszy” dowiadujemy się, że „(...) Zatem... / pomodlę się za tych / co mnie rozumieją / i za tych co chcieliby być / zrozumiani // Ta płatanina zdarzeń / jest wiecznym supłem nadziei / który można zostawić / i nie myśleć / co z nim zrobić // Odejść od niego / po jakimś czasie wrócić / już w innym czasie / z innymi ludźmi wokół / tylko po co // Lepiej się pomodlić”.

Uniwersum istnienia bowiem ukazuje się autorce nieustannie jako przepełnione w nieskończoność wydarzeniami, informacjami, ludźmi i słowami, ciągle wymykającymi się znaczeniom w swym chaotycznym dyskursie, nierzadko męczącym, domagającym się wyrozumiałości, prawdy, miłości, a nawet litości. Wtedy, by zrozumieć jego sens, Szumilas modli się „Modlitwą cichą”, pisząc: „Modlitwa cicha... / po pełnym słów dniu / za tęsknotą

skryta // Niesłyszalny głos Boga / powoli dociera / Posłucham Go...”.

Prócz ciszy i chaosu świat przepełniony słowami i wydarzeniami, ważnym źródłem inspiracji dla poetki jest pamięć, oczekiwania, powitania i pożegnania, ale i poszukiwania choćby chwilowych przejawów miłości oraz doświadczeń upływającego czasu, nadających życiu człowieka charakter ścieżki prowadzącej po meandrach otaczających nas, nierzadko sprzecznych znaczeń. Niekiedy wydaje się poetce, że przegląda się w „lustrze weneckim” i odnosi wrażenie, że bywa po obydwóch stronach tego zwierciadła. W wierszu bez tytułu tak opisuje poetka doświadczane antagonistyczne sytuacje egzystencjalne: „W świecie smutku / Jest wiele piękna // W świecie radości / wiele smutku / Jaki to świat? / Jedyne w swoim rodzaju”.

Szumilas towarzyszy jednak pewne głębokie przekonane, wiara, że w tym chaotycznym świecie istnieje punkt odniesienia, który pozwoli jej, jak na pienińskich szlakach, „wyjść na prostą”, a cisza podpowie jej kierunek podążania do niego. Tym punktem odniesienia jest niewątpliwie wiara w istnienie Boga, który ciągle ukazuje autorce swoje dobrotliwe oblicze w przysłowiowym „gromobicu ciszy”, napelniając nadzieją na lepsze i sensowne jutro. W wierszu pt. „Panie Boże...” daje upust tej nadziei i wyznaje: „Wierzę, że masz dla mnie dobre wiadomości / O pięknej przyjaźni, nawet miłości / O sercu, które wysłucha mnie zawsze / O ręce podanej w trudnej chwili właśnie / (...) // Wierzę / że masz dla mnie tylko takie wiadomości... / Panie Boże”.

Nie trudno zatem zauważyć, że poezja Szumilas inklinuje ku romantycznej, ale i metafizycznej ekstazie, celem której jest skuteczne przekraczanie egzystencjalnych dylematów świata każdego człowieka. Towarzyszy jej również bezgraniczna wiara w „sprawczą siłę” Boga, jako bytowej jego podstawy bytowej, a zarazem gwaranta obecności w nim choćby rozproszonych przejawów miłości, które należy kolekcjonować na ścieżkach życia. Warto więc podzielić się z tą metafizyczną tęsknotą poetki, biorąc, nawet z uśmiechem na twarzy, jej tomik do ręki.

PROF. IGNACY S. FIUT

Dorota Szumilas, „Z lekkim uśmiechem. Mit einem leichten Lächeln”. Przekład na język niemiecki: Ella Lutz. Ilustracje obrazami Franza Marca, Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2011, s.96.

Odnaleźć prawdę o sobie

Między rankiem a wieczorem zgniatą nas niewiedza. Nie wiemy bowiem o tym, że wyrwany został sznur namiotów naszych, a materia spadła na oczy, które już nie widzą i nie wiedzą, że ślepe.

*z wiersza „Urodzić początek”
– tomik „Lustra” – Barbary Białowas*

Zastanawiałem się nad przyczynami fascynacji, skupionego i autentycznego zasłuchania zarówno młodych, jak i starszych miłośników poezji **Barbary Białowas** na Jej spotkaniach autorskich, na których kilku byłem. A przyczyny wydają się oczywiste, wynikają bowiem z wrażliwości przeżycia, z różnorodności podejmowanej tematyki i głębi przemyśleń oraz celności obrazu i metafor Jej poezji. Poprzez pogrupowanie wierszy ze względu na ich tematykę w cztery rozdziały (dotyczy to wszystkich Jej tomików), stają się one jakby etapami w rozwijającej się narracji na podany w tytule każdego tomiku temat, co powoduje efekt dramaturgii rozwijających się sensów i nastrojów.

Piąty tom wierszy pt. „Lustra” jest w tym sensie kontynuacją poprzednich książek, choć wiersze w dwóch pierwszych jego rozdziałach mają, niespotykany dotychczas u Poetki, pazur satyryczny i sarkastyczny. Barbara Białowas prezentuje w tomiku kolejne odsłony ze zderzeń z życiem, refleksje i powidoki zebrane według klucza o szlifie etyczno-moralnym. I tak akt pierwszy (tendencyjnie posługując się nazewnictwem teatralnym) pt. „Nagość króla” dotyka groteskowej mentalności z minionej epoki, paradoksów – pozornie odrzuconych, a powracających.

Akt drugi pt. „Chaos” obnaża powykrywaną, jakby w gabinecie luster, naszą codzienność społeczną. Autorka próbuje wyjaśnić przyczyny tego chaosu w znakomitym utworze zainspirowanym „Kosmosem” Witolda Gombrowicza:

*Gdy gubią się racje znaczeń,
słowa odstają od rzeczy,
nie zwąc ich już po imieniu,
to sens wtedy się niweczy.
W bełkocie nowojęzyka
nie można odróżnić śmieci.*

Po poetyckim odzwierciedleniu naszych partykularnych egoizmów, powierzchownych relacji, bezmyślności i wzorów nie do naśladowania, następuje czas pytań o sens naszej drogi, o cywilną odwagę tych, którzy chcą uporządkować bałagan w swym wnętrzu, powodujący chaos w przestrzeni społecznej. W trzecim rozdziale pt. „A jednak” poetyka staje się poważniejsza, uczuciowo związana z obrazami z naszej historii, ze wspomnieniami naszych dawnych postaw i mentalności...i wyłania się refleksja:

*A jednak można zmienić coś na lepsze!
Na przykład załatać dziurę w dachu...
coś posklejać, podeprzeć...
Pogodzić się z przyjacielem.
Przygarnąć bezdomnego psa w zimę srogą.
Zastanowić się nad sobą...*

Ostatni rozdział pt. „Jesteś tu” podnosi podstawowe dylematy egzystencjalne, wobec których my – uczestnicy Tańca Śmierci – zatrzymujemy się bezradni, „przemijając codziennie ukradkiem”. W naszej niedoskonałości skazani zostaliśmy na „rój rzeczy ważnych i śmieci”, a słowo będące podstawą naszych wypowiedzi „kładką jest, lecz i zaporą”.

(Dokończenie na stronie 18)